

SPRAWOZDANIA

Pół wieku od odejścia Hadży Seraji Szapszała

Spółeczność Karaimów litewskich uczciła przypadającą w tym roku okrągłą rocznicę śmierci najwyższego przywódcy duchowego Karaimów litewskich i polskich, Hachana Seraji Szapszała (1873–1961). Choć wiódł niezwykle interesujące i obfitujące w dramatyczne zwroty życie, zajmował znaczące urzędy i pozostawił po sobie jako orientalista cenny dorobek naukowy, nie doczekał się jak dotąd pełnego opracowania swojej biografii.

Opiszę pokrótce, jak my, tj. *dżymat*, czyli społeczność litewskich Karaimów uczciliśmy 50 rocznicę śmierci Seraji Szapszała. Pierwsza część obchodów odbyła się według obyczaju na cmentarzu. Dla tych, którzy pragnęli być tego dnia – 18 listopada – na cmentarzu karaimskim w Wilnie, w miejscu ostatniego spoczynku Hachana, zorganizowano autobus. Przy grobie S. Szapszała i jego małżonki, Wiery Isaakowny z domu Egiz, zebrało się sporo ludzi, choć był to dzień roboczy. Ludzie przynieśli dużo kwiatów różnego rodzaju: uroczyste białe różyczki i nie mniej ładne chryzantemy. Od pięknych kwiatów ożyły mogiłki. Józef Firkowicz przeczytał modlitwę *sahyncz*. Po tej ceremonii autobus z pasażerami, którzy wykazali chęć dopełnienia tradycji i wysłuchania modlitwy czytanej po powrocie z cmentarza, wziął kurs na Troki. Tam, w karaimskiej restauracji „Kybynlar” modlitwę przeczytał Jurek Szpakowski. Personel restauracji przygotował skromny poczęstunek bez alkoholu, głównie dania z ciasta. Kilka słów o S. Szapszale powiedział Hachan Marek Ławrynowicz. Seraja Szapszał urodził się 21 maja 1873 r. w Bachczysaraju na Krymie. Jego ojciec, Marek posiadał nieduże gospodarstwo w odległości 12 km od tego miasta, uprawiał tam winorośl i drzewa owocowe, można więc powiedzieć, że był sadownikiem. Sprawował też funkcję *gabbaja*, czyli skarbnika miejscowej gminy karaimskiej. Matka, Akbike-Tota z domu Kazas, zajmowała się domem. Seraja miał czterech braci i cztery siostry. (Nikt z rodzeństwa go nie przeżył.) Dobre wyniki w nauce i zdolności językowe skłoniły Seraję do podjęcia badań nad ojczystym językiem. W 1894 r. rozpoczął studia na wydziale języków wschodnich Uniwersytetu Petersburskiego, gdzie głównym przedmiotem jego zainteresowania były języki turecki i perski. W 1899 r. Seraja odwiedził Troki i nawiązał cenne znajomości z członkami miejscowej gminy karaimskiej. W tym samym roku ukończył studia z dyplomem pierwszego stopnia i pozostał na uniwersytecie w charakterze asystenta w Katedrze Literatury Tureckiej.

Hachan Ławrynowicz przekazał jeszcze wiele ciekawych szczegółów z życia S. Szapszała. Następnie o głos poprosił autor tego artykułu. Podzielił się ze zgromadzonymi swoimi wspomnieniami o obchodach 70 urodzin Szapszała 21 maja 1943 r., cytując przy tym fragment książki *Chłopiec z Leśnik. Dziennik z lat 1939–1945* autorstwa Szymona Pileckiego. Owego dnia było *tiefnla* w kienesie wileńskiej, potem wszyscy poszli do *midrasz*. Po przemówieniu Jego Eksceleencji, w którym zwracając się do młodzieży, podkreślił szczególnie znaczenie religii i języka, wystąpił chór wraz z orkiestrą, który wykonał wiele ładnych utworów i melodii karaimskich. Życzenia składali przedstawiciele Tatarów, prawosławny pop oraz Karaim Michał (Musa) Kowszanły, który przyjechał z Berlina.

Wspomnieniami o S. Szapszale podzieliła się również moja żona, Anna Szpakowska. W 1959 r. ze swoim kawalerem, czyli niżej podpisanym, poszła prosić Hachana na wesele (w tamtych czasach nie było zwyczaju wysyłać zaproszeń, chodziło się po domach). Szapszał zaprosił do pokoju i powiedział: „Na Wschodzie o sprawach zaczynają rozmawiać, jak wypiją kawę”. Zagotował nam na „spirtówce” (maszynce spirytusowej) kawę i rozlał do delikatnych filiżanek. Potem zaprowadził do dużego pokoju pełnego muzealnych eksponatów.

S. Szapszała wspominała również Lida Maszkiewicz. Uczyla się w Wilnie w gimnazjum. W niedzielę młodzież zbierała się u Hachana w domu. Opowiadał im o religii, języku, literaturze.

Opuszczając „Kybynlar”, każdy, kto tam był i słuchał wystąpień członków karaimskiej społeczności, mógł sobie uzmysłwić, jak wielkim autorytetem cieszył się S. Szapszał. Myślę, że u wszystkich pozostał w pamięci opowieść o jego trudnej drodze życiowej, o tym, jak przezwyciężał przeszkody. Tego mógł dokonać jedynie człowiek o wielkiej sile ducha, jakim był Seraja Szapszał. Ostatnie lata spędził w domu na Zwierzyńcu, w mieszkaniu na drugim piętrze. Trzeba było tam w piecu palić, a wodę czerpać ze studni na podwórku. Kiedy wychodził na ulicę w czarnej sutannie, my, dzieci, już wiedzieliśmy, że w kieszeniach u Hachana są cukierki. Miał taki zwyczaj: gładził dzieciaka po główce i pytał: *Dzietka, chcesz konfetku?* Wszystko to widzieliśmy na własne oczy, bo mieszkaliśmy w tym samym domu, ale na pierwszym piętrze.

Romułd Szpakowski